

Porozmawiajmy o kobietach

Instrukcja obsługi

Witkacy przypisywał kobietom fundamentalną dwuznaczność. Toteż i te komentarze, wszystkie jego pióra, są dwuramiennie. Z jednej strony czerpią z wizerunków ukazujących, jak widział kobiety, z drugiej – sięgają po refleksje mówiące, jak je pisał. Ujawnia to dwuznaczność samych fotografii, przy okazji stanowiąc *petitio principii*, które Witkacy z taką lubością popełniał.

Fotografie pochodzą z kolekcji Ewy Franczak i Stefana Okołowicza. Między 12 maja a 30 września 2012, jako część wystawy *Porozmawiajmy o kobietach*, prezentowane były w Galerii Sztuki im. W. i J. Kulczyckich na Kozińcu w Zakopanem.

Układ jest mniej więcej chronologiczny, a zarazem problemowy.



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Irena Solska z córką Hanią*

Wyglądała teraz na Madonnę któregoś z prymitywów włoskich, ale Madonnę, do której pozowała mistrzowi jakaś włoska dama, operująca równie dobrze sztyletem, jak trucizną [622 *upadki Bunga*].

Straszne jest, jak demoniczne pożądanie zejdzie się w jednym punkcie z największą tkliwością. Wtedy samiec jest gotów – gotiu [Szewcy].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Portret grupowy na tle regli (m. in. pośrodku Maria Witkiewiczówna „Dziudzia”, na prawo Maria Witkiewiczówna „Ciocia Mery”, w górze na lewo Jadwiga Janczewska)*

Ja znam ten typ kobiet. To są straszliwe bagna, w których się tonie nie wiedząc kiedy; pustynie, które się roją od potworów [622 *upadki Bunga*].

My, kobiety, zostałyśmy takie same od czasów jaskiniowych, a jeśli mamy odwagę być sobą, nazywa się nas demonami, którymi matki straszą swoich niedołączonych synów. My udajemy, my – wszystkie kobiety zdrowe i piękne. Są takie, które kłamią przez życie całe. Nie kłamią tylko garbate i pokraki. Te chciałyby kłamać, ale nikt im nie uwierzy. Dlatego są pełne jadu [*Niepodległość trójkątów*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Maria Witkiewiczówna „Dziudzia”*

Siwawa blondynka. Lat około 40. Oczy potwornie podkrążone. Ślady wielkiej piękności i wielkiego powodzenia u samców [*Nowe Wyzwolenie*].

My wiemy wszystko prawie że od urodzenia, tylko nie umiemy. Oni – te podłe, silne, okrutne, zarozumiałe stworzenia uczą nas umieć. Bądź pewna, że każda garbata, zidiociała stara panna wie wszystko, tylko nie umie tego w czyn wprowadzić [*ONI*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Jastrzębska*

Miała czarne włosy uczesane gładko na szczycie głowy, a dalej wał otaczający ją dookoła; nos trochę zadarty do góry i bardzo ładne piwne oczy, które czasem były ponure, złe i uparte, a czasem zdziwione i dobre [622 *upadki Bunga*].

My jesteśmy tylko dalekim odbłaskiem istoty Bytu, a Piękno jest tylko odbiciem Nieskończonej Otchłani, która przez wielość patrzy w swą własną jedność [Niepodległość trójkątów].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Tadeusz Langier z Janiną i Wandą Illukiewiczównymi*

Czerwone kokardy we włosach i czerwone szarfy u pasa. Co do nóg, okaże się później [Straszliwy wychowawca].

Czyż to nie jest wzruszające? Te moje dwa aniołki? To są czyste duszyczki, zamknięte w jakichś mgiełkach eteru. Ja czasem dziwię się, że one jedzą, piją, śpią i budzą się [W małym dworku].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Janina Illukiewiczówna*

Ujrzał nad kostiumikiem szarym i dwiema (dobrze, że nie trzema) piekielnie zgrabnymi nóżkami (nie nogami) twarz dziecinną, niemal owczą czy nawet baranią, a tak jednocześnie piękną i przejaśnioną łagodnością i słodyczą (ale nie mdłą), tak niesłychanie dostojnej marki, że trzewia zatrzęśły mu się od spodu, a serce połknęło siebie w nagłym kurczu. A oczy, wielkie jak koła młyńskie i chłonne jak jakieś gąby olbrzymie, zastygły nasycone po brzegi widokiem niezwykłym w zachwycie, unicestwiającym byt osobowy, zżarłszy w jedno mgnienie tę owczą twarzyczkę, zabrały ją sobie, niezależnie od mózgu, na wieczną własność [*Nienasycenie*].

Pani ma oczy jak koralowa żmija. Pamiętam, jak kiedyś spała u mnie, również śpiącego, na piersiach, a gdy się obudziłem, spojrzeliśmy sobie w oczy [*Nowe Wyzwolenie*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Janina Illukiewiczówna*

Ja jestem czysta dziewczynka, a on jest duch straszliwy, przegładający się we mnie jak w magicznym zwierciadle, ukazującym przedmiot ze wszystkich stron [Janulka, córka Fizdejki].

Była sadystką w embrionalnym stanie [622 upadki Bunga].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Wanda Illukiewiczówna*

O, rybki zwinne, mądre myszki i jaszczureczki przemyślne, w jednych i tych samych osobach – czemuż was nie poznamy nigdy, my, starcy czterdziestoletni już w 1929 roku? [Nienasycenie].

Sam cerę mam, mimo pewnego wieku, mówiąc z lekką przesadą, jak piętnastoletnia dziewczyna [Niemyte dusze].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Portret kobiety*

Mała brunetka niezmiernie żywa i figlarna, o jasnoniebieskich oczach i prawie stale jadownicie uśmiechniętych wąskich wargach. Panienska ta miała zupełnie „przewróconą głowę” i chciała „żyć naprawdę” [622 upadki Bunga].

Jestem zupełnie normalną panną. Nie doprowadzajcie mnie do wściekłości, bo was powystrzelam jak psy [Metafizyka dwugłowego cielęcia].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Anna Oderfeld*

Czarne płomieniste oczy. Trochę wschodnia. Wściekle rasowa i ponętna [Tumor Mózgowicz].

Marzeniem jego było znalezienie kobiety, która zadawalniając się subtelnymi perwersjami, byłaby zdolną mnożyć się z nim razem w nieskończoność, sama nic o tym nie wiedząc [622 upadki Bunga].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Anna Oderfeld*

Nieladna, bardzo inteligentna brunetka o trochę semickim typie [*Tumor Mózgowicz*].

Nie mogę powiedzieć, żebym się w pani kochał. W każdym razie nie jest pani częścią tła, tylko odrębnym kompleksem bardzo zawiłych kombinacji [*Nowe Wyzwolenie*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Nieznana osoba zwana „Księżniczką Kociello”*

Oczy jej zielone, trochę ukośne, miały w sobie dziewczynkową kotkowatość na tle bestyjkowato-lubieżnawym przy jednoczesnej głębi, zresztą chwiejnej, i mądrym, zimnym zamyśleniu. Pełne, bardzo świeże i czerwone, trochę niekształtne w rysunku usta, rozedrgane i niespokojne, stanowiły kontrast ze zwracającym uwagę klasyczną piękną prostym i ciekim nosem [*Pożegnanie jesieni*].

Jest to typ tak zwanej zaklętej kurtyzany połączony z typem ulicznej księżniczki [*Metafizyka dwugłowego cielęcica*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Nieznana osoba zwana „Księżniczką Kociello”*

Tarżaj się we mnie myślą, rycząc z wściekłości, ale mnie nie dotkniesz nigdy. Właśnie w tym „nigdy” jest cała rozkosz [*Nienasycenie*].

W każdej kobiecie musi być sadystka – to stanowi urok ich i niebezpieczeństwo – musi, bo mają takie, a nie inne organy i środki działania, dane im na udrękę i rozkosz samców przez naturę [*Niemyte dusze*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Helena Czerwijowska*

Wielkie, obłąkane swą własną dziwnością oczy i rozchylone, zagadkowe usta [*622 upadki Bunga*].

Przecież ona wygląda, jakby się przejechał po niej towarowy pociąg w dwie maszyny! [*622 upadki Bunga*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Helena Czerwijowska*

Wielkie, szare, niewinne, prześwieczone zachwytem oczy zniewalały raczej do

czci jakiejś nieziemskiej, niżby budzić miały myśli śliskie, nieczyste – (ale takie oczy widzieć skoszono żarem nasycanej żądz... Ha!) [*Nienasycenie*].

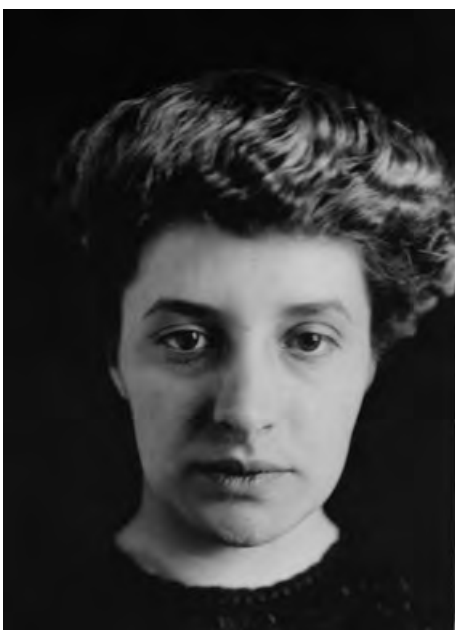
Kochał najbardziej wtedy, kiedy krzywdził; litość i wyrzuty brał za miłość, ale z tego nie mógł sobie zdać sprawy w tej chwili [*Pożegnanie jesieni*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Janczewska*

Uczesana z zakręceniem dużych włosów dookoła głowy. Złota blondynka z ciemnymi brwiami. Panienska z dobrego domu, o trochę przewrotnych skłonnościach, trzymany silnym idealizmem. Nieduża. Bardzo zgrabna i milutka. Trochę smutnawa [*Maciej Korbowa i Bellatrix*].

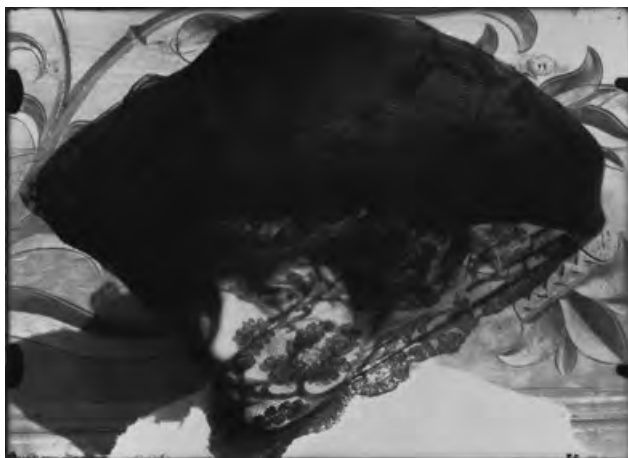
Och, co za szczęście: móc kochać jedną tylko istotę, a na wszystkie dziewczynki świata patrzeć jak na stada pingwinów lub istot z innej planety [*ONI*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Janczewska*

Smutne jej oczy miały wyraz prowokujący do najbardziej istotnych zwierzeń, i to specjalnie dotyczących osobistych nieszczęść jej interlokutora [622 upadki Bunga].

Poddał się fiołkowej mgłę tych dziewczęco-belzebubicznych oczu [Nienasycenie].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Janczewska w kapeluszu z woalką*

Bardzo ładna blondynka o ciemnych oczach. Ubrana biało, powłóczyście, mówi uroczyście, chodzi krokiem posuwistym [*W małym dworku*].

Dawno nie byłam tak bardzo kobietą, jak w tej chwili [*Maciej Korbowa i Bellatrix*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Janczewska*

Olbrzymie blond włosy, spięte w błyszczący hełm, i trochę skośne, zamglone szare oczy. Do tego jeszcze te usta koloru zgniecionej poziomki, z pogardliwie odstającą dolną wargą, i piersi dziwnie wypchnięte naprzód przez nienormalną budowę klatki, i smukłe, nerwowe nogi, które czuć było pod szarym angielskim kostiumem, wszystko to było wprost potwornym [622 upadki Bunga].

Pani X sama dla siebie jako taka, rozciągała, cielesna, i nie ma na to rady [622 upadki Bunga].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Janczewska*

Słuchała go, ubrana w czarny kostium, taki, wie pani, obcisły, trochę męskawy, z takimi pętelkami, wkładkami, mereżkami w gipiurkach i dżetach, i jasnołososiową bluzkę krepdeszynową, podrabianą żorżetkami plisowanymi, w walansjenki pikowane i obszyte bardzo starannie [*Nienasycenie*].

Być rozlizanym to jest zupełnie okropna tortura [*622 upadki Bunga*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Janczewska w łóżku*

Wynurzyła się spod kołdry z wyrazem skupionym i dalekim wszelkim ziemskim sprawom [*Pożegnanie jesieni*].

Ja stałam się inna przez niego [*Matka*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Janczewska*

Po pewnym czasie na najpiękniejszą twarz, na jakieś niebywalej piękności nogi patrzy się tak, jak na chiński wazon. Owszem, ocenia się ich piękność, na zimno, obiektywnie, ale wprost nie można sobie wyobrazić, że to mogło człowieka doprowadzać do szaleństwa, do tego, że stawał się dzikim zwierzem lub zwykłym seksualnym psychopata [*Niepodległość trójkątów*].

Dałbym nie wiem co, wszystko jest mało, bylebym mógł cofnąć choć jedno małe złe słoweczko, które jej powiedziałem, choć jedną myśl drobniutką, którą ją skrzywdziłem [*Matka*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Janczewska*

Nic nie ma na świecie całym oprócz pana [*Wariat i zakonnica*].

Nie wiem, czy to ja ją zabiłem, czy ona mnie zabija teraz – z torturami, codziennie, systematycznie. Po śmierci jej przeczytałem jej dziennik i wtedy

zrozumiałem, jak strasznie, piekielnie ją męczyłem [*Wariat i zakonnica*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Janczewska w łóżku*

Bo czyż jest coś bardziej nieprzyzwoitego jak spuszczone niby to ze wstydu, orzęsione powieki kobiece? [*Nienasycenie*].

Wszystko, co mówiła całe życie, to było tak obliczone – ja wiem: mimo woli – ażebym ja nie mógł przetrzymać jej śmierci. I ja nie mogę [*Matka*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Janczewska w łóżku*

Pani może okazać się daleko mniej rzeczywistą, niż się to pani wydaje [*Matka*].
Jestem kobietą. Nawet jako widmo jestem tylko kobietą [*W małym dworku*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Eugenia Dunin-Borkowska*

Patrzyła na niego z bezmiernym smutkiem i miłością, a usta jej poruszały się, jakby coś mówiła [622 upadki Bunga].

Mam się dobrze, tylko jestem widmem [*W małym dworku*].



Józef Głogowski: *Tancerka ze szkoły baletowej Rity Sacchetto*

Lat 18. Ciemna brunetka, bardzo ładna [*Sonata Belzebuba*].

Sześćdziesiąt kilo żywego Kobietonu czyż nie jest w stanie zastąpić urojonej twórczości? [*Pragmatyści*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Witkiewiczowa pod Siklawicą*

Ruda albinoska, oczy skośne, bardzo zmysłowe grube usta, szalone wrażenie musi robić na mężczyznach. Nos trochę zadarty. Typ perwersyjnej kokoty. Bardzo wesoła [*Maciej Korbowa i Bellatrix*].

Kocham cię, strasznie cię kocham. Tylko nie mogę zapomnieć, że jesteś księżniczką. Dość spojrzeć na twoją nogę [*Tumor Mózgowicz*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Witkiewiczowa*

„Musisz, czy chcesz, czy nie chcesz, musisz!” – zdawały się szeptać jej usta, rysujące się ciemnokrwawą plamą na bladej twarzy [*622 upadki Bunga*].

O! Gdybym mógł cię najpierw zróżniczkować, zbadać każdą nieskończoność

twojej przeklętej, rudej krwi, każdy element twojej pachnącej żarem białości, a potem wziąć, stłamsić, scałkować i nareszcie pojąć, czym jest ta piekielna siła nieuchwytności, która mnie spala aż do ostatniego włókna mojego chamskiego mięsa [*Tumor Mózgowicz*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Jadwiga Witkiewiczowa*

I oczy fiołkowe z ciemną rzęsą, która ugięła się lekko w kącikach, nadając spojrzeniu podługowatość falistą, ciągnącą się gdzieś aż w nieskończoność nienasyconej żądzą rozkoszą żądzy [*Nienasycenie*].

Siedziała blada, z lekkimi wypiekami, usta miała czerwone i nabrzmięte i dolna warga drgała jej lekko. Uświadomił sobie, że ona myśli o jego ustach, i gorący dreszcz wstrząsnął całym jego ciałem [*622 upadki Bunga*].



Jan Kochanowski: *Jan Kochanowski, Witkacy, Roman Jasiński i Bruno Schulz*

Wszyscy wili się w jakichś potwornie wyuzdanych ruchach, przekręcając się jedni przez drugich. Spytał markiza, co to znaczy. Idzio odrzekł, jakby to była rzecz najnaturalniejsza w świecie: „To jest gimetyzm, nowa perwersja” [*622 upadki Bunga*].

Trudno – ludzie włożą jedni na drugich i to jest wstrętne [*Niemyte dusze*].



Jan Kochanowski: *Witkacy, Jan Kochanowski i Roman Jasiński*

Perwersje szły swoją drogą, ale coraz mniej było istotnych problemów [622 *upadki Bunga*].

To jest najgorsze, że nic nie wiadomo, co w tym wszystkim jest prawdą, a co jest błądą, podłą błądą [*Matka*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Osoba nieznana*

Jej duże, zielone, skośne oczy silnie obrysowane jakimś czarnym paskudztwem, przybierały chwilami wyraz nieprzytomny i wtedy Bungo uczuwał lekki dreszczyk w krzyżu [622 *upadki Bunga*].

Cóż, kiedy ona woli, żeby nic – och, och! Moja męka nasyci ją więcej, niżby nasycić zdołał najszałeński mój hipergwałt jakiś [*Szewcy*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Witkacy, Czesława Oknińska-Korzeniowska i Jan Leszczyński*

Bardzo rasowa i wściekle wprost ponętna, demoniczna dziewczynka [*Tumor Mózgowicz*].

Tylko pod żadnym pozorem nie należy spełniać jego życzeń [*Wariat i zakonnica*].



Władysław Jan Grabski: *Janina Turowska-Leszczynska na tle swoich portretów*

Jasny kolor jej włosów, jej spuszczone, poddające się jakby wszystkiemu oczy i bestialsko wyuzdany, a przy tym święty i niedostępny uśmiezek jej ust wywołał w nim teraz uczucie drapieżności i okrucieństwa [*622 upadki Bunga*].

Ja jestem jedna i ja jedna jestem tylko zdolna zogniskować wszystkich jego sobowtórów w sobie [*ONI*].



Władysław Jan Grabski: *Witkacy i Janina Turowska-Leszczyńska*

Czarna – typ hiszpańsko-rumuńsko-węgierski. 30 lat. Demon I klasy [*Janulka, córka Fizdejki*].

A ja powiem wam otwarcie: ona mówi, że ja jestem wampirem [*Matka*].



Witkacy z Heleną Białynicką-Birula i narzeczoną jej syna Michała

Nawet jeśli moja idea jest bzdurą, jestem wielki jako wampir – a one?! [*Matka*].

I żałował wściekle, że te dwie tak odrębne, a jednocześnie mimo wszystko tak pokrewne panie nie są jedną i tą samą osobą [*622 upadki Bunga*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Witkacy z Janiną Bykowiakówną* (z cyklu „Zastrzyk narkotyczny”)

Pozornie bardzo niepozorne stworzenie – jakieś blond loczki, jakieś zwrócone do środka oczki i rumieniec koloru jesiennej zorzy. Tylko te usta, usta... [*Nienasycenie*].

Muszę pognać jedną panią [622 *upadki Bunga*].



Stanisław Ignacy Witkiewicz: *Maria Zarotyńska ze swoim portretem*

Bydlądynka = (bydlątko + blondynka), dość wysoka i szczupła. Ładna i dość uduchowiona, ale ma coś potwornawego w twarzy, ale to „coś” jest zaakcentowane subtelnie [*Janulka, córka Fizdejki*].

Taka mogłaby być kochanka duchowa samego Belzebuba [*Nienasycenie*].



Tadeusz Langier: *Maria Zarotyńska*

Była to dziewczynka lat piętnastu. Miała przerażająco jasne, trochę rude włosy, szaro-zielone przewrotne oczy i cudowne, giętkie jak stal, wysmukłe ciało [622 *upadki Bunga*].

Straszliwe w swej mocy pragnienie, żeby ona, ta wcielona metafizyczna dziwność, stała się jego wyłączną własnością, żeby istota jej najskrytszych, najgłębszych przemyśleń, na równi z tajemnicą jej przedziwnej twarzy i ciała, stała się częścią jego istoty, czymś identycznym z nim samym [622 *upadki Bunga*].



Stefan Zwoliński: *Witkacy i Nena Stachurska nad Dunajcem*

O, jakże jesteś okrutny!... [Matka]

Najwięcej energii kosztują człowieka te wszystkie abstynencje [Nienasycenie].

Wybrał i zestawiał Jan Gondowicz